Nr. 45. We Lwowie Piątek dnia 14 Lutego 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesla.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38, r. de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od 1 łamanego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 20 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i kłopy 2 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Dar chrzestny.

Lwów 13. lutego.

Młode książątko bułgarskie ani marzy o tem, co się z niem teraz dzieje, że nazwisko jego obiega całą prassę europejską, by nie powiedzieć światową, że osobą jego zajmują się czynni mężowie stanu, oświaty w sztabie politycznej dyplomacji i ministrowie, kierujący losami państw. Przypatrywaliśmy się fotografji księcia Borysa, reprodukowanej w najrozmaitszych pozach w licznych pismach illustrowanych. Ładne chłopię. Ale z rysów jego i z fizjonomji nic nie mogliśmy wyczytać. Brak nam widocznie talentu Lavatera, ale nam się wydawało, że książę Borys nie jest tem dzieckiem w kolebce, co „tob urywa hydrze,“ co w „młodości ma zdusić centaury.“ A przecież prawie się zanosi na to, by „piekła wydarł ofiarę.“ Dwuletni następca tronu bułgarskiego nic a nic nie wie o tem, że już tylko przez kilkanaście godzin ma wyznawać wiarę katolicką i że w chwili, w której kreślimy te słowa, mnóstwo dygnitarzy swoich i obcych zjeżdża do stolicy państwa, nad którem kiedyś ma panować, by uczestniczyć w uroczystości, w której jest mimowolnym i bezwiednym bohaterem. Zjechał już egzarcha bułgarski za specjalnym urlopem sułtana, zjeżdża osobny wysłannik carski jenerał Kutuzow z liczną świtą, przybywają umyślni posłowie sułtańscy i wiele, wiele innych dostojników, aby uczestniczyć w obrządzie namaszczenia księcia Borysa i przyjęcia go na łono świętego kościoła prawosławnego. Wyobraźmy sobie jeno wystraszoną minę dzieciaka, widzimy jego łzy i słyszymy jego płacz, gdy egzarcha w licznej asystencji zbliży się doń ze świętym jelejem. Czego ten brodaty pop chce od dziecka? Może z czasem młody Borys, gdy dojdzie do lat i do rozumu, dowie się, co się z nim stało w dniu 14. lutego 1896, może wówczas pojmie, jaką zeń zrobiono ofiarę i dla jakich celów, i może błogosławić będzie — ojcu. Dzisiaj jeno ojciec dzięki składa korne niebiosom, że mu dały syna, którego może ofiarować. Komu? Ku jakim celom? Nad tem pytaniami nie potrzeba już dzisiaj sobie łamać głowy, bo odpowiedź dla nikogo nie jest tajemnicą.

Dnia 10. sierpnia 1887. książę Ferdynand Koburg, wówczas skromny oficer w c. i k. armji austrjackiej, wybrał się z Ebenthalu w podróż do Bułgarji, bo wielkie sobranie narodowe powołało go na władcę i ofiarowało mu berło i koronę. Było wtedy dobrze i książęciu i jego poddanym. Książę Ferdynand posiadł tron i stanął odrazu w rzędzie władców, i to tych, nad którymi polityka europejska nie może przejść do porządku dziennego, ale na których zwrócona jest uwaga polityczna — kraj miał panującego, którego sobie sam z własnej woli wybrał. I należało sądzić, że stosunek ten długo potrwa, bo Bułgarja uzyska spokój, którego tak gorąco pragnęła, zwłaszcza, że węzły łączące księcia Ferdynanda z Bułgarją zacisnęły się po zmianie konstytucji, która umożliwiła księciu małżeństwo. Ale księciu Ferdynandowi tego wszystkiego było za mało. Nie wystarczało mu być faktycznym władcą Bułgarji. Koniecznie chciał być także legalnym, uznanym przez areopag europejski. Traktat berliński postanawia, że władca Bułgarji ma być wybrany przez naród i zatwierdzony przez Portę za zgodą mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim. Pierwszy warunek legalności zachodził, drugiego brakło — bo Rosja była przeciwna. Kiedy książę Ferdynand zaczął myśleć o przebłaganiu cara i dyplomacji nadnewskiej i kto mu tę myśl podsunął, niewiadomo, ale faktem jest, że myśli raz pochwyconej trzymał się uporczywie, jak kulawy płotu. Wszystkie starania, wszystkie zabiegi zestrzeliły się teraz w tem jednem ognisku: udobruchanie cara i uzyskanie jego wymaganej traktatem berlińskim zgody na zatwierdzenie.

Nie będziemy wyliczali środków, jakimi się posługiwał i dróg, któremi szedł książę Ferdynand, by dojść do upragnionego celu. Zaznaczamy jeno najważniejsze etapy: Usunięcie Stambułowa od steru państwa i wysłanie deputacji błagalnej z wieńcem do Petersburga. Jesteśmy przytem do tego stopnia lojalni, że zgładzenia Stambułowa, najdzielniejszego męża stanu, jakiego wydała młoda Bułgarja, zgładzenia w sposób najdzikszy, najokrutniejszy nie zaliczamy do tych środków, które wybrał książę Ferdynand, mimo, że opinja publiczna w Europie dość jasno i wyraźnie jemu przypisywała winę mordu. Ale wszystkie te środki mimo, że tak upokarzające były dla samych Bułgarów, nie były jeszcze dostateczne dla — cara. Nad Newą pokwitowano wprawdzie obalenie Stambułowa i przyjęto łaskawie deputację metropolity Klementa, ale księcia Ferdynanda jeszcze nie uznano. Wówczas władca Bułgarji zdobył się na „największą i najboleśniejszą“ ofiarę: poświęcił syna. W paktach małżeńskich zobowiązał się książę Ferdynand wychować dzieci swoje w wierze katolickiej. Warunek ten rozumiał się wprawdzie sam przez się, ale dla jego urzeczywistnienia trzeba było zmienić wprzód konstytucję bułgarską. Zmieniono ją pod wpływem Stambułowa i książę Ferdynand mógł wstąpić w związki małżeńskie, mógł stworzyć dynastję i spełnić przyrzeczenie, się zobowiązanie. Pierworodny jego syn był katolikiem. Dzisiaj właśnie tego pierworodnego syna książę Ferdynand poświęca, w chwili, w której słowa te dojdą oczu czytelnika, namaszczą księcia Borysa *świętym jelejem* i przyjmują na łono kościoła prawosławnego. Po co? Dwuletni chrześniak książę Borys tego nie wie, ale za to wie to ojciec, co duszę syna poświęca. Ze wzorową punktualnością car zgłasza się ze swoim podarunkiem chrzestnym. Sułtan uznał księcia Ferdynanda jako władcę Bułgarji. Tak opiewa urzędowa depesza. Bez zgody Rosji to się nie stało. Ma więc książę Ferdynand, czego chciał, gorące jego pragnienie spełniono. Czy jeno długo a spokojnie zażywać będzie owoców swych wielkich, a bolesnych ofiar?

Stan państwowych szkół przemysłowych w naszym kraju.

Na ostatniem posiedzeniu sejmu załatwiono kilka ważnych sprawozdań komisyjnych, których dla braku miejsca nie mogliśmy obszerniej omówić. Do takich sprawozdań należy sprawozdanie komisji przemysłowej o sprawozdaniu rady szkolnej krajowej dotyczącem stanu szkół państwowych za lata szkolne 1893/4 i 1894/5.

Komisja przemysłowa (sprawozdawca poseł Szczepanowski) podnosi w swem sprawozdaniu, że rok ubiegły zaznaczył się przedewszystkiem postępem organizacyjnym przemysłowego szkolnictwa w rękach rady szkolnej krajowej III. sekcji, której przekazane zostały wszystkie sprawy szkół udzielających nauk przemysłowych i handlowych, także dotychczas do wyłącznej kompetencji c. k. ministerstwa należące, zarząd państwowych zakładów w Galicji, przeznaczonych dla nauki przemysłowej i handlowej, tudzież nadzór państwowy nad zakładami tego rodzaju, utrzymywanymi z funduszów krajowych, powiatów, gmin lub osób prywatnych.

Skład tej sekcji, oraz mianowanie jednego z najlepszych znawców szkolnictwa przemysłowego na krajowego inspektora szkół przemysłowych dają gwarancję, że otworzenie tej nowej sekcji stanie się ważnym czynnikiem w prawidłowym rozwoju tej nowej gałęzi szkolnictwa krajowego.

W sprawozdaniu rady szkolnej podano zasady urządzenia każdej z państwowych szkół przemysłowych i krótki zarys ich działalności. Z uznaniem podnosi komisja, że w organizacji i administracji tych szkół uchylono zupełnie szablonowość, a starano się zastosować każdą z nich do miejscowych potrzeb i warunków. Starano się także o odpowiednie wykształcenie nauczycieli przez wysyłanie ich za granicę w celu zwiedzania szkół i zakładów tam istniejących i w celu obeznania się z najnowszemi urządzeniami z dziedziny szkolnictwa przemysłowego.

Podnosząc z uznaniem działalność krajowej rady szkolnej, komisja przemysłowa zwraca niemniej uwagę na pewne strony ujemne, wynikające przeważnie z przyczyn finansowych. Odnosi się to mianowicie do kwestji warsztatów. Krakowska szkoła przemysłowa, istniejąca już od tak dawna i posiadająca doborowe grono profesorów, z pewnością nie mogła w całej pełni urzeczywistnić swego programu praktycznego wobec braku warsztatów mechanicznych, tak, że uczniowie tej szkoły tylko w nader słabym stopniu są przyzwyczajeni do pracy ręcznej. Obecnie co do Krakowa ta kwestja jest załatwiona i budowa warsztatów jest rzeczą zapewnioną. We Lwowie atoli warsztaty wprawdzie istnieją, ale są tak niekorzystnie ulokowane i oświetlone, że należałoby się w jak najkrótszym czasie postarać o umieszczenie odpowiednie dla szkoły przemysłowej, a ponieważ miasto Lwów i tak potrzebuje rozszerzenia umieszczenia szkolnego dla celów ogólnych, to jest nadzieja, że obecny budynek szkoły przemysłowej może być zużytkowany w inny sposób, a nowy i odpowiedniejszy gmach mógłby być wystawiony dla szkoły przemysłowej.

Co do kierunku nauk komisja przyjmuje do wiadomości pomyślny wynik dotychczasowego planu nauk, wykazuje jednak, że w krajowej organizacji szkolnictwa przemysłowego istnieje jeden brak, któryby należało usunąć. Mianowicie brak nam odpowiedniego oddziału dla przemysłu elektrycznego, jaki istnieje we Wiedniu przy muzeum przemysłowo-technologicznem. Tak jak para była znamieniem wieku XIX, tak najważniejsze użycie elektryczności prawdopodobnie stanie się cechą wieku XX. Ale już obecnie nie brak w Galicji urządzeń elektrycznych. Miasto Przemyśl w tych dniach zaprowadziło oświetlenie elektryczne, kopalnie naftowe, destylarnie, cukrownie, liczne tartaki oświetlone są elektrycznie. Sieci telefoniczne powstają w całym kraju, można uliczyć kilka przykładów elektrycznego przenoszenia sił. Komisja proponuje więc rezolucję wzywającą rząd do założenia przy krakowskiej szkole przemysłowej oddziału elektrycznego, co jest tem łatwiejszem, że taki oddział jest tylko dopełnieniem i specjalizacją oddziału mechanicznego już istniejącego.

Komisja podnosi następnie, że szkolnictwo handlowe jest u nas od dawnego czasu zaniedbane — zdaniem komisji — upośledzenie naszego kraju pod względem szkolnictwa handlowego okazuje się najlepiej, porównując Galicję z Czechami.

Przy podobnej liczbie ludności żyjącej z handlu na liczbę 524 697 głów, a w Czechach tylko 519 146 głów, to statystyka urzędowa austrjacka wykazuje za rok 1893.

	Czechy	Galicja
a) szkół handlowych	5	1
liczba uczniów	1256	92
b) specjalnych kursów handlowych, prywatnych i rządowych	11	1
liczba uczniów	723	26
c) dopełniające klasy handlowe	41	5
liczba uczniów	3228	164

W ostatnich czasach kilkakrotnie podnoszono tę okoliczność tak w sejmie jak w radzie państwa. Izby też handlowe we Lwowie i w Krakowie już od kilku lat gromadzą fundusze w celu powiększenia akcji skierowanej do stworzenia akademji handlowej. Rada szkolna zamierza zaprowadzić handlowe kursa uzupełniające w związku z organizacją szkół wydziałowych w naszych miastach. Pewna ilość takich kursów, 8 lub nawet 10, może już w bieżącym roku zostanie otwarta, a z pewnością w przyszłym. Do szerszej i prędszej akcji przeszkadza — zdaniem komisji — przedewszystkiem zupełny brak sił uczących, których tylko taka akademja handlowa mogłaby wykształcić.

Z uwagi, że kraj posiada już teraz setki instytucyj finansowych, że tworzą się coraz liczniej towarzystwa akcyjne lub większe spółki handlowe i przemysłowe i potrzebujące zawodowo wykształconych urzędników, to jest zdaniem komisji — czas, żeby założyć u nas akademję handlową jako pepinierkę wyższego wykształcenia handlowego, któreby potem mogło się rozszerzyć w całym kraju.

Taka akademja musiałaby mieć kursa całoroczne, oprócz wieczornych kursów, dopełniających dla w handlu już zatrudnionych, a ewentualnie kursa wyższe dla skończonych akademików. Dla praktycznego uzupełnienia nauki potrzebne by były muzea wszelkich produktów handlowych i urządzeń ułatwiających handel i zamianę produktów. Koszt utrzymania takiego zakładu z pewnością nie mógłby być wiele mniejszy od 40.000 zł. rocznie. Pod jednym względem zachodzi szczęśliwa okoliczność, że kraj jest w posiadaniu budynku, któryby się dość nadawał na potrzeby akademji handlowej. Jest nim dawne seminarjum żeńskie. Trudność zaś polega w tem, że pozyskać należy współdziałanie potężnych organizacyj kupieckich, istniejących w kraju. Można się jednak powołać na to, że w innych krajach podobne akademje powstały z inicjatywy samych kupców i z ich funduszów. Komisja przemysłowa zatem zaproponowała rezolucję — a sejm ją uchwalił — wzywającą rząd do założenia akademji handlowej we Lwowie, ale równocześnie wyraziła przekonanie, że taka rezolucja odniesie pożądany skutek tylko w takim razie, jeżeli równocześnie kraj przyczyni się poważną kwotą tak do kosztów założenia jak i utrzymania takiego zakładu naukowego. Dla tego sejm polecił wydziałowi krajowemu, zająć się tą kwestją i przedstawić na następnej sesji stosowne wnioski.

Korespondencje.

Kraków 12. lutego.

(*fs.*) Po śmierci mistrza Matejki, podjął profesor dr. Marjan Sokołowski piękną myśl utworzenia muzeum matejkowskiego; szło o to, aby w późne pokolenia przechować pamięć i cześć dla wielkiego malarza i wielkiego patrjoty, i tym celu postanowiono w kamienicy Matejki zachować pracownię i niektóre pokoje, tak jak były za jego życia, zebrać tu jego dzieła, o ile zebrać się dadzą, dalej szkice, rysunki, artystyczne przedmioty i pamiątki, z jego życiem i osobą związane. Trudności w przeprowadzeniu zamiaru okazały się znaczne, przezwyciężono je wszakże i do dziś przeprowadzono większą część zadania. Mianowicie wydział towarzystwa imienia Matejki zakupił kamienicę przy ulicy Florjańskiej, gdzie mistrz urodził się i umarł.

Pierwszy raz wśród murów kamienicy tej odbyło się w ostatnich dniach zebranie członków tow. imienia Matejki i miało najlepszą sposobność zapoznać się z wynikami pracy wydziału, zasługującymi na najgorętsze uznanie. Za nabytą na własność kamienicę wydział zapłacił 39 212 zł., prócz tego za uzyskaną przez sejm subwencję, nabył się 20 książeczek szkicowych, zapełnionych rysunkami własnoręcznymi mistrza. Wartość ich nieoceniona; one tworzą skarbczyk pomysłów, z którego Matejko czerpał. Na niektórych rysunkach są własnoręczne notatki Matejki, objaśniające lub uzupełniające dany przedmiot. Po raz pierwszy dostały się one przed oczy szerszego koła osób i wywołały niesłychane zajęcie. Takie samo zajęcie budzić będą, gdy się znajdą w przyszłem Muzeum Matejkowskiem, dostępnem tysiącom osób. Prócz tych książeczek rysunkowych, wydział posiada wielką księgę in folio, zawierającą szkice, obejmujące przekalkowane przez Matejkę rysunki dawnych pomników, charakterystycznych rzeźb i typów ludzkich, odznaczających się oryginalnością i artyzmem, a czerpanych z gotowych wzorów. Album to daje świadectwo o niesłychanej pracowitości Matejki; ten wielki malarz nie lekceważył swojego zawodu, on robił mozolne studja do każdej postaci, do każdego szczegółu swojego obrazu.

Rozporządza zatem już wydział cennymi przedmiotami, mającymi być częścią składową domu Matejki. Jedną z największych atrakcyj będzie niewątpliwie salon i sypialnia Matejki, pozostawione w tym stanie, w jakim były za jego życia. Wogóle kamienica Matejki nie miała zbyt wielu obszernych sal lub pokoi i mistrz z rodziną nie miał bynajmniej wspaniałych salonów, obliczonych na efekt i teatralną pompę. Jak on był skromnym, tak skromnem było to jego pomieszkanie, ale za to bogatem w piękne dzieła sztuki. I tak w salonie widzimy ściany okryte pięknemi makatami; meble nie wiele, ale za to zwracające uwagę kształtem i rysunkiem, świadczącym, że są to dzieła najlepszych starych mistrzów sztuki. Pod jednem z okien stoi sztaluga mistrza; na niej zawieszony słomkowy kapelusz i bluzka, jak gdyby Matejko na chwilę wyszedł. W tym salonie znajdą pomieszczenie liczne medale i odznaczenia, jakie Matejko w życiu swem otrzymał, oraz dyplomy obywatelstwa honorowego. Spoczywa ich cały stos u stóp sztalugi.

Z owego saloniku przechodzi się bezpośrednio do sypialni Matejki, jest to długi wąski pokój, podzielony kotarą na dwie części. W głębi, poza kotarą, stoi łóżko, na którem skonał mistrz. Ze wzruszeniem patrzy się na to skromne pomieszczenie największego malarza polskiego. Łóżko drewniane, proste, jakie się widzi w bardzo skromnych domach mieszczańskich; nad łóżkiem wisi obraz Matki Boskiej, dzisiaj obraz ten zdobi ścianę. W drugiej połowie pokoju, bliżej okna, stoi biurko Matej-

(3)

1846.

(Ciąg dalszy.)

Powiedzieliśmy już, że nie zdołało odstraszyć gorętszej młodzieży od czynu — i w chwili, gdy trzynastu oskarżonym we Lwowie odczytywano wyroki śmierci, w kraju gotowało się nowe powstanie. Na wiosnę r. 1845, na zjeździe u Wiesiołowskiego w Wojsławiu, postanowiono, że Wiesiołowski z Dembowskim zajmą się organizacją kraju po San, podczas, gdy we wschodnich powiatach działać miał Wiśniowski. Pomagali im zaś w organizacyjnej pracy przedewszystkiem Michał Wiesiołowski, brat Franciszka, Leon Mazurkiewicz, Henryk Rogaliński, Adolf Bobrowski, Jan Tyssowski, Juljan Gosslar Roswadowski, Henryk Rogaliński, Adam Kochanowski, Chrzęstowscy, Jawerski, Machowicz, Malecki, Jan Gumiński i w. i., we Lwowie zaś głównie Maurycy Sikorski, Marjan Sroczyński i Alojzy Boberski. Na razie prowadzono akcję tylko wśród inteligencji — agitację wśród ludu odkładano na czas późniejszy. Akcja ta jednak nie wydała niestety rezultatów, jakichby się spodziewać można było, a nieszczęśliwie wystylizowana odezwa Juljana Goslara odstręczyła wielu obywateli od przedsięwzięcia.

To też rozważniejsi, jak Smolka, usiłowali jak najenergiczniej, z narażeniem własnej osoby powstrzymać wybuch, przewidując jakby fatalne następstwa — zdanie ich jednak upadło i Wiesiołowski w obawie, ażeby nie odkryto przedwcześnie spisku, oznaczył termin na poniedziałek lub wtorek zapustny t. j. 21. lub 22. lutego 1846. W jednym z tych dni miał się odbyć bal u arcyksięcia Ferdynanda; spiskowi chcieli skorzystać z tego i równocześnie uwięzić wszystkich zebranych tam cywilnych i wojskowych dygnitarzy...

Obawa Wiesiołowskiego była niestety — spóźniona. Dzięki policji poznańskiej i składającej polski Ludwika Filipa, rząd austrjacki powiadomiony był najdokładniej o zamiarach spiskowych, — i już w połowie r. 1845 kreatury w rodzaju Kriega, Sacher Masocha i Breinla, były zdecydowane do spełnienia zbrodniczego zamachu. Świadczą o tem szczególniej fakty: moment pojawienia się pogłosek o rzezi i słowa Kriega wyrzeczone we wrześniu do członków Stanów, obradujących we Lwowie.

Wszystkie pamiętniki i relacje konstatują zgodnie, że już w r. 1845, około Wielkiejnocy w powiecie tarnowskim chłopi bałamutna wieść o „powstaniu Polaków“, którzy buntują się przeciw cesarzowi i będą wycinać chłopów, a równocześnie poczęli chłopi powtarzać sobie na ucho, że cesarz odbierze panom grunta, i rozda je chłopom, pozwalając równocześnie, aby całe plemię szlacheckie wyniszczyli. Te nadzieje poddawane chłopom przez ajentów rządowych, którymi byli niżsi urzędnicy, urlopnicy i żydzi zaniepokojeni szerzeniem się stowarzyszeń wstrzemięźliwości, stawały się czem raz głośniejszemi i uporczywszemi, a rząd naturalnie patrzył na to przez palce.

Kiedy Kriegowi niektórzy członkowie obradujących stanów w zapale szlachetnej denuncjacji otwierali oczy na gotujące się powstanie, tenże zapewnił ich, „że nie ma w tem nic strasznego, a w najgorszym nawet razie, **zaburzenia nie potrwają więcej nad trzy dni**, poczem będzie sto lat pokoju“. Członkowie Stanów powtarzali z zadowoleniem ten dowcip Kriega, nie przeczuwając ile w nim było krwawej ironji, ile aluzji do owych tragicznych trzech dni: 18. 19 i 20 lutego, w których pozwolono czerni mordować „Polaków“.

Zresztą wszystkie źródła w tem się zgadzają. W pamiętniku śp. Zeleńskiej czytamy:

„Przed r. 1846 biurokracja bardzo silny wpływ wywierała na polskiego chłopa. Schlebiając jego namiętnościom, starała się z niego zrobić swe ślepe narzędzie, w końcu udało się przemienić go w dzikie krwiożercze zwierzę. Przez dwa lata przed krwawym lutym głosili ajenci po wsiach, że panowie i szlachta chcą chłopów wyrżnąć, a na dwa tygodnie przed wybuchem ogólnego powstania zwołał starosta wójtów do cyrkułu i rozkazał im, ażeby się nie stawili do dworu na wezwanie dziedzica, i ażeby czuwali nad każdym ruchem szlachty. Ostatnim aktem tego przygotowania było przyrzeczenie nagrody za każdego szlachcica żywego lub umarłego, który dostawiony 18. lutego po 20 złr. 19 lutego po 10 zł., a 20. po 5 zł. nagrody“.

Słotwiński konstatuje, że sam czytał roskaz starosty, „że po 20. lutym nikogo zabijać nie wolno“.

Rządem, który tę rzeź lutową wywołał, był br. Krieg. Na czele kraju stał właściwie arcyksiążę Ferdynand, ale zajmował on stanowisko czysto reprezentacyjne. Nadzieje, jakie przywiązywano do niego jako członka domu panującego, okazały się zwodnicze: był on wprawdzie bardzo uprzejmym, ale nic ponadto. Rządy spoczęły więc w ręku prezydenta br. Kriega v. Hochfelden. Wysoki, chudy, z wiecznym uśmiechem ironji na ustach, był prawdziwym wilkiem co do drapieżności. Własni jego urzędnicy nienawidzili go serdecznie, a jeden z nich, sekretarz gubernjalny Tatzauer, prześladowany przez Kriega, zemścił się na nim, umieszczając w wychodzącej podówczas we Lwowie *Mnemozynie* wiersz p. t. *„Krieg und Frieden“*, w którym w ten sposób uwiecznił swego szefa:

„Seht Ihr das hohe, das magere Gerippe
Mit der blassen Wange und der grinsenden Lippe,
Dies ist der harte, der herzlose Krieg!
O! dass dich, Du Unhold, in Tartarus Flammen,
Die friedlichen Götter alle verdammen,
Es lebe der Frieden, es sterbe der Krieg!“

Censor *Mnemozyny* nie zrozumiał tej przejrzystej aluzji i puścił wiersz do druku. Dopiero, gdy wśród publiczności rozeszła się wiadomość o tym utworze, policja poczęła konfiskować numery pisma w lokalach publicznych się znajdujące.

Krieg był przedewszystkiem wrogiem Polaków; z nadzwyczajną przebiegłością szedł on w każdej sprawie przeciw polskiemu społeczeństwu, które wyrokiem Opatrzności skazane zostało na jego rządy. W chwili, gdy się wszystko gotowało do rzezi, on był tym, który ją głównie zadecydował.

Gorliwym pomocnikiem Kriega był dyrektor policji we Lwowie, jednocześnie Sacher-Masoch. Zajmował on się w wolnych godzinach archeologią, numizmatyką i muzyką, ale naturalnie największą uwagę swoją poświęcał swej służbie, której celem było chwytanie jak największej ilości spiskowców. Jakie uczucia władały nim w stosunku do nas, o tem najlepiej przekonywa bezimiennie wydana przez niego książka p. t. *„Polnische Revolutionen“ Erinnerungen aus Galizien*. Apoteozuje on tam inicjatorów rzezi, a nawet na skrwawioną krwią bratnią głowę bandyty Szeli wkłada wieniec lojalności.

Na czele władz sądowych stali **Krauss** i **Wittmann**, którzy nie na miano sędziów, ale raczej na miano katów zasłużyli sobie. Prezydent Kraus był tym, który solidaryzował się zupełnie z myślą rzezi, twierdząc, „że wymordowanie szlachty rządowi żadnej nie przyniesie szkody“.

Maurycy Wittman był prezesem sądu kryminalnego lwowskiego. Nienawidząc Polaków otoczył się ludzi tegoż samego kroju. Prawą jego ręką był radca Leonidas Janowicz, Rumun, do senatu dla zbrodni politycznych, czyli t. z. czarnego biura należeli radcy: Schuster, Lewinsky, Schweigert, Füger, Kratky, Wattowa, Hoch, Polberg tudzież auskultanci Aufenberg, Jamelka i uniemocony Węgier Selley. Miastem zarządzał osławiony Festenburg, który później umknął przed burzą 48 roku.

Starostą lwowskim był Milbacher, godna kreatura Kriega. Najwybitniejszym jednak działaczem rzezi był starosta rzeszowski Józef Breinl von Wallerstein, rodem z Pragi czeskiej. Tessar czyk tak charakteryzuje tego godnego przyjaciela Szeli:

„Najjedniejszy, który zarazem za najdokładniejszy typ austrjackich urzędników w Galicji uważany być może, jest Breinl v. Wallerstein, kreishauptman tarnowski. Ograniczonego umysłu, ale pełny rozumu do złego, ożywiony gwałtowną nienawiścią przeciw szlachcie polskiej, religii katolickiej. Przy każdej zdarzającej się sposobności przedstawiał to dla mu nienawistne przedmioty w najbardziej szyderczem świetle. Największą jego radością było widzieć Polaków znieważających się niegodnymi czynami. Najbardziej zaś tryumfował, gdy zopsucie wkradało się do szkół publicznych i gdy namiętność gwałtowna do gier hazardowych opanowała kilku znakomitych obywateli“.

Lubo o powstaniu mówiono głośno w Tarnowie, nawet w hotelu krakowskim, tuż obok urzędu obwodowego, nie kwapił się Breuil z aresztowaniem naczelników spisku, gdyż pragnął obfitego krwi przelewu. Taką widocznie była jego instrukcja, gdyż już po rzezi wyrażał się o wypadkach lutowych w sposób następujący:

„Gdybym był działał z własnego natchnienia, wtedy nie byłoby dosyć wysokiej szubienicy dla ukarania mnie, ale order, który noszę, dowodzi, że roskazy mi udzielone dobrze wykonałem“...

(Ciąg dalszy nastąpi).

[illegible] bardzo piękne obrazy za życia jego [illegible] nimi obraz Siemiradzkiego. Dziś tych obrazów nie ma [illegible] biurka; prawdopodobnie niemożliwe będzie je odszukać. W środku sypialni stoi szafka z farbami, otwarta, a na niej leży paleta Matejki. Wszystkie przegródki wypełnione „tubami" zawierającemi farby, któremi Matejko takie czarodziejskie tworzył obrazy.

Prócz salonu i sypialni, jak były za życia Matejki, zamierza wydział w następujący sposób urządzić muzeum matejkowskie. Klatka schodowa zostanie znacznie rozszerzona i przerobiona; przez nią wchodzić się będzie na I. piętro do salonu i sypialni, oraz do większej sali. W tej zakupione za krajowe pieniądze znajdą pomieszczenie: Kolekcja rysunków, broni, historycznych strojów oraz szkiców, z których będzie mogła korzystać młodzież szkoły sztuk pięknych. Dalej w osobnej sali zostaną pomieszczone rysunki i mniejsze prace Matejki, oraz [illegible] jego pracownia. Osobno stworzona będzie przez wysokość dwu pięter kamienicy obszerna sala, w której będą mogły być rozwieszone większe płótna Matejki, ofiarowane dla muzeum, lub złożone w depozyt. O ile dzisiaj sądzić można, pierwsze piętro domu imienia Matejki już w bieżącym roku zostanie urządzone i oddane na cele muzealne z otwarciem przystępu dla publiczności.

Na cele urządzenia Domu imienia Matejki wydał wydział blisko 35.000 zł. Do ostatecznego doprowadzenia zamiaru do skutku potrzebuje jeszcze około 20.000 zł. Aseby je zebrać, odwołuje się on do ofiarności publicznej, mówiąc bardzo słusznie, że tego rodzaju narodowy pomnik nie może zawdzięczać swego bytu jednorazowej ofiarności pojedyńczych ludzi i instytucyj, ale gdyby cały kraj wziął udział w składce, wielki artysta miałby niebawem pomnik piękny i trwały, godny jego talentu. Niezawodnie, jeżeli w której sprawie, to w tej ofiarności społeczeństwa spodziewać się można, ale z drugiej strony trzeba umieć [illegible] ofiarności. Niejeden z zamożniejszych obywateli, tak na wsi, jak w mieście, chętnie poświęciłby parę reńskich na cel tak piękny, a takich znalazłoby się tysiące. Ale gdy przyjdzie pamiętać o tej przesyłce paru reńskich, o napisaniu przekazu pocztowego, [illegible] adresie skarbnika towarzystwa, to rzecz powoli idzie w niepamięć, a wreszcie zapomina się o niej. Dla tego też najlepiej bezpośrednio trafić do ofiarodawcy, tak by tylko potrzebował wyjąć grosz z kieszeni i złożyć go w ręce zbierającego. Czuje wydział te trudności bardzo dobrze i dla tego [illegible] szereg członków-korespondentów, upoważnionych do zbierania składek, [illegible] kasjerzy magistratów; osobno należałoby uprosić redakcje wszystkich dzienników, aby przy końcu i z początkiem kwartału ogłaszały na wybitniejszem miejscu: „Własność pryw[illegible] — do sprzedania." Czy nie byłoby wskazanem, ażeby [illegible] w kościołach [illegible] składki na Dom imienia Matejki. W każdym razie niepłonna nadzieja, iż prędzej doczekamy się narodowego pomnika dla Matejki, aniżeli dla Mickiewicza, [illegible] prof. Marjana Sokołowskiego i Piotra Stachiewicza.

Na zakończenie dodajmy uwagę, iż na obrazie Matejki: „Bitwa pod Grunwaldem", znajdującym się na tutejszej wystawie sztuk pięknych, [illegible]

„Ciemności" erytrejskie.

Afryka stała się w ostatnich 14 dniach dla Włoch istotnie „ciemną" częścią świata... Nasamprzód więc ciągle jeszcze otula kapitulację podp. Galliano w Makalle mrok tajemniczości i niepewności. Przyznać bowiem muszą [illegible] przyjaciół Włochów, że ten główny epizod z kampanji włosko-afrykańskiej [illegible] dziwnie niebywałych okoliczności. Negus nietylko nie [illegible] czki, lecz zezwolił mu na odwrót z bronią, amunicją i tem wszystkiem w ogóle, co zabrać można było ze sobą. Nie dość tego — dał im nawet zwierzęta juczne do użytku. Tymczasem we Włoszech nie zadawalniają się twierdzeniem pism półurzędowych, że Menelik uczynił to w poczuciu uwielbienia dla waleczności obleganej przezeń załogi, ani też tego rodzaju przypuszczeniem, że mianowicie „król królów" poprostu nie wiedział, co zrobić z tym fantem, który trzymał na uwięzi i dla tego zabawił się w wspaniałomyślnego zwycięzcę. Że jednak ze sfer kompetentnych w Rzymie nie ukazało się do tej pory wiarygodne rozwiązanie tej zagadki, więc w kołach wrzekomo „dobrze poinformowanych" zrodziła się pogłoska, która dość silnie przyjęła się we Włoszech.

Rząd włoski — jak zapewnia owo *on dit* — obawiając się [illegible] drugiej edycji klęski pamiętnej pod Amba Aladżi i niesłychanie fatalnego stąd wrażenia na opinji publicznej, użył pośrednictwa niejakiego p. Forstera, który miał zadanie wymódz na negusie wypuszczenie załogi Makalli z fortecy za okupem miljona dolarów (dla czego właśnie dolarów?). Połowę tej sumy miano wypłacić Menelikowi zaraz, a druga połowę wówczas, gdy podp. Galliano znajdzie się już ze swoim oddziałem „walecznych" w obrębie straży armat włoskich. Na rękojmię tej drugiej kwoty miał Menelik pozostawić sobie kilku zakładników, — stąd też była wiadomość zagadkowa o owych 9 oficerach włoskich, którzy musieli pozostać w obozie Menelika, a po kilku dniach znów zjawili się zdrowi na ciele i duszy przed obliczem naczelnego wodza Baratieri'ego. Powyższą pogłoskę — jak to konstatują korespondenci z Rzymu — obiega całą Italję i znachodzi wszędzie chętną wiarę, pomimo, że rząd usiłuje ją zaprzeczać w swoich organach, a szczegół o tym okupie miljonowym piętnuje jako tendencyjne kłamstwo, które via Kair przedostało się do Paryża, a stamtąd [illegible] rozszerzyło się po półwyspie apenińskim.

Lecz nie dość jeszcze tej jednej zagadki. Od dni niemal 14 nie otrzymały dzienniki włoskie ani jednej takiej depeszy z Massawy, która zawierałaby coś nowego, lub w ogóle dawała jakąkolwiek wskazówkę co do dalszych zamiarów jen. Baratieri'ego. Słowem na pytanie: „*Quid novi ex Africa?*" — uporczywie brak jakiejkolwiek odpowiedzi. Nie wyczerpana zwykle w pomysłach *Agenzia Stefani*, tym razem nie ma nic o żadnego nowego konceptu i powtarza same suche rzeczy. Owóż nie bez racji wysnuwa stąd ogół włoski to przypuszczenie, że dział urzędowy dlatego milczy obecnie tak uporczywie, iż rząd pragnie dla jakiejś ważnej przyczyny pokryć sprawę erytrejską grubą zasłoną tajemniczości. Rzecz prosta, iż opinja publiczna zaalarmowana, [illegible] podejrzenia rozmaite, ciska gromy na głowę Crispi'ego i pomaga w ten sposób powszechne zaniepokojenie.

Jednym z najbardziej uwagi godnych głosów w tej kwestji, jest artykuł gazety rzymskiej *Italie*, która bywa wyrocznią dla szerokich kół społeczeństwa włoskiego. Pisze ona więc mniej więcej tak: Od 2 miesięcy trwa kampanja, a do tej pory nietylko nie osiągnęliśmy jeszcze ani jednego dodatniego rezultatu, lecz równocześnie jesteśmy świadkami ubolewania godnego bezhołowia w sferach rządowych. Gabinet — [illegible] ani w jednej kwestji nie bywał zgodny... Doszło do tego, że ministrowie nie patrzą sobie nawet w oczy, [illegible] o drugim [illegible] nazajutrz po [illegible] w izbie [illegible] przez [illegible] spraw [illegible] naiwny, iż [illegible] w d. 9. grudnia r. z. oświadczył ze spokojem na Monte Citorio, że w kolonji erytrejskiej nic [illegible] tego stopnia [illegible], iż twierdził, że Makalle leży o trzy doby drogi od Amba Aladżi. [illegible] sztabu (jen. Primerano), który pozostanie dalej na swem stanowisku, jakkolwiek z reguły zawsze [illegible] on uznał za potrzebne [illegible] placu wojny afrykańskiej. Nakoniec mamy naczelnego wodza w osobie Baratieri'ego, który napełniwszy świat cały zdumieniem z powodu swej teorji strategicznej „o ofensywie za każdą cenę", od tej pory jeszcze nie znalazł ani stosownej chwili, ani okazji, uczynić coś stanowczego przeciw nieprzyjacielowi, który go [illegible] i od czasu do czasu śmieje się zeń do rozpuku.. I wobec takich żywiołów intelektualnej i moralnej dezorganizacji, miewają jeszcze ludzie odwagę do głoszenia, że należy prowadzić tę wojnę, [illegible] Abisyńczyków — jak gdyby to już ze dwie, trzy bitwy wygrano i jedynie szło o to, aby tę zabawkę zakończyć. Tymczasem sprawa cała okazuje się znacznie gorszą, gdy się zważy, jakiego to właściwie mamy przeciwnika. W miejsce owych „czterech zbójów" hr. Robilanta, widzimy armję dzielną, bitną i przez wybornych jenerałów prowadzoną.

Te dwa marsze — jeden wykonany przez Menelika, drugi przez Makonnena — aby się połączyć na ewentualnym terenie walnej bitwy, godne są najlepszej armji europejskiej. A co do waleczności, to jasnem jest, że wynosząc pod niebiosa załogę w Makalle, ze samej choćby sprawiedliwości, a także i roztropności, powinniśmy uznać, iż niemniej dzielne zastępy były po stronie oblegających Abisyńczyków, którzy pod gradem kul armatnich, zaścielając trupami drogę, cztery czy pięć razy z nieustraszoną odwagą przypuszczali szturm do fortu...

Podobnie jak *Italie* wyrażają się niemal wszystkie wybitniejsze dzienniki — z wyjątkiem naturalnie półurzędowych. Nie można tedy dziwić się, że p. Crispi'emu nie spieszno wcale ze zwołaniem parlamentu, przed którym musiałby uchylić rąbku zasłony tych „ciemności" i zagadek erytrejskich.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 14. lutego.

Teatr hr. Skarbka: „Pan podprefekt." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent m. Lwowa dr. Zdzisław Marchwicki wyjechał do Krakowa i Wiednia, gdzie zabawi przez 10 dni.

Kalendarz. Piątek (14.): Walentego b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 17, zachód o godzinie 5. minut 13.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne i wodne, lisy. Te ostatnie tylko do 15. bm.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, lipienie, głowacice, świnki, sandacze, wyrozuby, czopy, brzany, certy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze.

† Anastazja ze Szwedzickich Gerstmanowa, żona dra Teofila Gerstmana, radcy rządowego, dyrektora szkoły realnej i radnego m. Lwowa umarła onegdaj w 51 r. życia. Śmierć ta w szerokich sferach naszego miasta, w których dr. Gerstman cieszy się szczerem uznaniem i wielką sympatją wywołała gorące współczucie, które niech stroskanemu mężowi będzie osłodą w jego ciężkim bolu. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 3. po południu. Śmierć śp. Gerstmanowej okrywa żałobą domy pp. Zgórskich i Stroynowskich.

† Karol Ludwik Ambroży Thomas, sędziwy kompozytor, którego dzieła obiegły wszystkie sceny kuli ziemskiej, zmarł onegdaj w Paryżu. Ujrzał on światło dzienne w zaraniu b. stulecia w Metz (1811 r.), jako syn nauczyciela muzyki; kształcił się w paryskiem konserwatorjum, studjując pilnie grę na fortepianie, zgłębiając tajniki sztuki kompozytorskiej, w czem mu uwag i rad swoich nie szczędzili profesorowie: Zimmermann, Kalkbrenner, Dourlen, Barberau i inni. Zdobywając kolejno coraz to wyższe premja tak za grę fortepianową, jak i za kompozycję, wysłanym wreszcie zostaje jako stypendysta rządowy do Włoch i do Wiednia. Z wędrówki swej artystycznej wraca młody muzyk w 1836 r. do Paryża i już w roku następnym puszcza tutaj na scenę pierwszą swoją operę *La double échelle*, która jednak, jak i wiele późniejszych, nie zyskała uznania krytyki i publiczności. Dopiero rok 1849 przyniósł wytrwałemu kompozytorowi oklaski i pochwały, a „Karnawał wenecki", „Mignon" i inne jego opery zna niemal każdy mieszkaniec większego miasta w całości, prowincja zaś z fortepianowych wyciągów. Thomas kształcił się i wzorował głównie na Auberze, po którego zgonie 1871 r. objął opróżnioną posadę dyrektora konserwatorjum. Stworzył — obok oper — wiele pieśni, utworów z zakresu muzyki kościelnej, kwartetów i t. p. Obok Gounoda zaliczany był powszechnie do najznamienitszych współczesnych kompozytorów francuskich.

Wybory do rady miejskiej. Onegdaj wieczorem zawiązał się obszerniejszy komitet przedwyborczy pod nazwą miejskiego. W zgromadzeniu, które się odbyło w ratuszu, wzięło udział około 150 osób ze sfer inteligencji mieszczańskiej. Przewodniczył prof. Małecki, funkcje sekretarzy pełnili pp: Bielański i Szwejkowski. Pierwszy zabrał głos prof. Gustaw Roszkowski i scharakteryzował dążności mającego się zawiązać komitetu. Będzie on miał za zadanie wybrać do rady miejskiej najzdolniejszych obywateli bez różnicy wyznania i bez podziału na klasy wyborcze. Nie zrzekając się prawa krytyki dotychczasowej rady, komitet pragnie, aby persekwowano to, co ona zdziałała dobrego.

Zadaniem nowej rady miejskiej będzie pożyteczne zużytkowanie dziesięciomiljonowej pożyczki na konwersję dotychczasowych długów i przeprowadzenie inwestycji, jak kanały i wodociągi, wybudowanie rzeźni, adaptację gazowni, gdy ją miasto obejmie na swój rachunek, wybudowanie teatru, koszar i przytuliska, utworzenie zakładu zastawniczego, na objęcie elektrycznego tramwaju, na stworzenie funduszu dla popierania przemysłu i handlu etc. Oddawszy hołd zasługom dotychczasowej rady, postawił mowca dwa wnioski: zawiązuje się obszerniejszy komitet miejski i wybiera się komitet ściślejszy z 30, dla ułożenia listy przyszłej rady miejskiej z zastrzeżeniem prawa aprobaty przez komitet obszerniejszy.

W dyskusji zauważył p. Ciuchciński, że cele komitetu mieszczańskiego są niemal zgodne z przedstawionym przez prof. Roszkowskiego programem, dzięki czemu oba te komitety znajdą tyle punktów stycznych, że będą mogły następnie złączyć się w jeden i razem przeprowadzić akcję wyborczą. Po przemówieniu jeszcze posła Byka, uchwalono obydwa wnioski prof. Roszkowskiego i wybrano komitet ściślejszy z prawem kooptacji. Weszli do niego pp.: Bol. Bielański, dr. Byk, dr. Ciesielski, dr. Dulęba, Lud. Dziedzicki, dr. Goldman, dr. Głąbiński, Lud. Goltenthal, dr. Hofmokl, dr. Edwin Herschman, Kajetan Janowski, dr. Ludwik Kubala, ks. dr. Zygmunt Lenkiewicz, dr. Aleksander Marjański, dr. Godzimir Małachowski, dr. Ant. Małecki, Edw. Marynowski, dr. Wiktor Opolski, Jakób Piepes, Fr. Próchnicki, dr. Gust. Roszkowski, dr. Br. Radziszewski, dr. Edw. Strojnowski, Jan Szwejkowski, dr. Tad. Skałkowski, dr. Damian Sawczak, Ant. Witosławski, dr. Józef Weigel, Rysz. Wopaterny, Jul. Zacharjewicz.

Komitet socjalistyczny. Mamy więc jeszcze jeden komitet przedwyborczy, który bierze na swoje barki ciężar uszczęśliwienia miasta setką wzorowych ojców. Ten najnowszy komitet zawiązał się w łonie lwowskiej partji socjalistycznej pod egidą p. Kozakiewicza i podobno na 25. bm., tj. na dwadzieścia cztery godzin przed dokonaniem się aktu wyborczego odbędzie wielkie zgromadzenie ludowe, na którem posypią się perły krytycznych uwag nad burżoazyjnym ustrojem naszego społeczeństwa. Stanowisko tego nowego komitetu będzie więc wyłącznie negatywne.

Wyborami do rady miejskiej zajęła się Czytelnia katolicka. Zwołała ona zgromadzenie, na którem liczni wyborcy ustanowili komitet w celu ułożenia listy kandydatów, dających rękojmię, że zechcą i potrafią reprezentować interesa katolickiej ludności.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego: Instytucję kanoniczną na probostwo w Budzanowie otrzymał ksiądz Jan Turzański, wikary z Glinian, a na probostwo Najświętszej Panny Marji Śnieżnej we Lwowie ksiądz Jan Chęciński, wikarjusz katedralny. — Przeniesieni: ksiądz Wojciech Kostkiewicz z Bobnliniec do Niżborga i ksiądz Mikołaj Kulczycki z Łopatyna do Trościańca Wielkiego w charakterze ekspozytów; tudzież księża wikarjusze: Juljan Świątkowski z Niżborga do Dunajowa, Jan Ruciski z Trościańca Wielkiego do Łopatyna, Marcin Prugar z Hustatyra do Białego Kamienia, Stanisław Barnat z Dunajowa do Grzymałowa, Karol Lubomilski z Tłustego do Husiatyna. — Jurysdykcją otrzymał ksiądz Jan Adamowski, katecheta szkół ludowych w Kołomyi.

Djecezja przemyska. Zamianowany: ks. F. Matwijkiewicz, proboszcz w Brzyzkach wicedziekanem brzesteckim.— Przeniesieni księża wikarjusze: A. Goreczyca z Sanoka do kościoła katedralnego w Przemyślu; J. Grzywa z Raniżowa do Sanoka; A. Rymar z Rzepnika Biskupiego do Raniżowa; M. Rymar z Stojaniec do Tarnowca; Z. Szymczakowski z Baligrodu do Stajaniec; J. Mach z Czukwi do Mościsk; K. Kochmański z Jasionowa do Przeczycy. — Rekolekcje dla kapłanów odbędą się w kolegjum chyrowskiem dnia 25., 56. i 27. lutego, zjazd dnia 24. lutego. Zgłoszenia należy adresować do rektoratu zakładu OO. Jezuitów w Bąkowicach ostatnia poczta Chyrów.

Djecezja krakowska. Instytucję kanoniczną na probostwo w Radoczy otrzymał ks. Ignacy Żyła, wikary z Myślenic. Przeniesieni: ks. Franciszek Baniewski z Białej do Myślenic, ks. dr. Adam Podwin z Morawicy do Krakowa jako pomocnik katechety w gimnazjum św. Jacka. Zmarli: Cezar Dobrzyński, kleryk zakonu OO. Jezuitów, Klelja Michałowska, przeorysza zgromadz. PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Zmiany w klerze zakonnym: W zakonie OO. Reformatów: Przeniesieni O. Piotr Dudziak z Przemyśla do Jarosławia, O. Hermenegild Wiech z Krakowa do Kęt. Zmarł 27. zm. w Jarosławiu O. Laurenty Cieplińśki, pięciokrotnie prowincjał. Przeżył lat 80, w zakonie lat 61, w kapłaństwie 55. *R. i. p.* W zakonie OO. Kapucynów zmarł 8. bm. O. Justyn Chmura, gwardjan w Rozwadowie, ur. 1867, wyśw. 1890. *R. i. p.*

Odczyt dr. Juljusza Payera. Słynny podróżnik po strefach podbiegunowych Juljusz Payer, powziął myśl urządzenia nowej wyprawy, której pierwszym celem ma być północno-wschodnia część Grenlandji powyżej 74° północnej szerokości w okolicy olbrzymiego fjordu cesarza Franciszka Józefa. Jest to jedna z najciekawszych okolic podbiegunowych, obfitująca we wspaniałe arktyczne krajobrazy. Przepyszne zjawiska na niebie, potężna alpejska przyroda na lądzie stałym, malowniczy i groźny ocean najeżony krami i górami lodowemi, ciekawe życie zwierzęce i roślinne, wszystko to stanowi niewyczerpany skarb zarówno dla uczonego badacza, jak też i artysty malarza. Ciekawy ten świat podbiegunowy znalazł dotychczas słabe tylko odźwierciedlenie w pobieżnych opisach, a nigdy nie był przedmiotem sztuki malarskiej. Juljusz Payer łączący w sobie genjusz artysty z doświadczeniem uczonego badacza, postanowił więc, nie zważając na trudy i niebezpieczeństwa takiej podróży — zebrać nową wyprawę, której członkowie mieliby zadanie nietylko naukowego zbadania, ale także i artystycznego przedstawienia w obrazach przyrody świata podbiegunowego. A właśnie w okolicy Grenlandji, stanowiącej cel podróży jest wiele pod tym względem do zdziałania. Olbrzymi fjord cesarza Franciszka Józefa, odkryty przez Payera w roku 1870, zbadano tylko w części, wybrzeża Grenlandji po za 77° północnej szerokości jest dotychczas jeszcze zupełnie nieznane, spostrzeżenia przyrodnicze w tych szerokościach ograniczają się tylko do krótkich i niezupełnych zapisków, jest tam więc jeszcze olbrzymie pole do pracy dla tej nowej, na dwa lata obliczonej wyprawy, w której wezmą udział najznakomitsi artyści i przyrodnicy.

W uzupełnieniu tego szczytnego celu, zapewnił cesarz wyprawie swą opiekę — i ten szlachetny przykład wspaniałomyślnego monarchy stał się bodźcem dla najszerszych kół inteligencji naszego państwa do zainteresowania się tą wyprawą i spieszenia jej z pomocą. Juljusz Payer postanowił pokryć część kosztów wyprawy dochodem z odczytów w rozmaitych miastach monarchji; — do naszego grodu zjeżdża on dnia 4 marca r. b., w którym to dniu wygłosi o godzinie 7. wieczorem w sali ratuszowej zajmujący odczyt o przyrodzie i podróżach w krajach podbiegunowych. Komitet, który się zebrał w celu godnego przyjęcia i urządzenia odczytu tego znakomitego podróżnika, zwraca się do inteligencji miasta Lwowa z prośbą, ażeby przez bardzo liczne przybycie na odczyt przyczyniła się choć w drobnej cząstce do tego wspaniałego przedsięwzięcia i udowodniła przez to naszemu gościowi, że naród polski, który od tylu wieków postępuje raźnie naprzód z kulturą i cywilizacją zachodu, umie ocenić i poprzeć wszelkie dążności, zmierzające do postępu ludzkości.

Zamówienia na miejsca siedzące przyjmuje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta. Ceny miejsc: Fotele w pierwszym rzędzie po 5 zł., w następnych po 2 zł., krzesła po 1 zł., miejsca stojące i galerja po 1 koronie.

Zygmunt Gorgolewski, autor nagrodzonego pierwszą nagrodą planu na nowy teatr lwowski, jest Wielkopolaninem i urodził się w Solcu w roku 1845. Nauki odbywał w gimnazjum realnem w Poznaniu, skąd udał się następnie do akademji budowniczej w Berlinie, a po cztero-letnich studjach złożył w roku 1874 świetnie egzamin na architekta i inżyniera. Młody technik polski dał się wkrótce poznać jako dzielna siła przy sposobności licznych konkursów budowlanych, a równocześnie dla kontynuowania studjów odbywał liczne podróże, podczas których zwiedził całą Polskę i Litwę, Francję, Niemcy, Austrję i Włochy. Jako pruski „radca budownictwa" osiadł przed dwoma laty we Lwowie, gdzie ofiarowano mu stanowisko dyrektora państwowej szkoły przemysłowej. Warto przypomnieć, że kilka pawilonów na ostatniej wystawie lwowskiej, jak pawilon hrabiego Badeniego, hrabiego Andrzeja Poteckiego, wydziału krajowego i cukierni Szolca w stylu maurytańskim, wzniesionych było wedle projektu p. Gorgolewskiego.

Temperatura. Barometr opada.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr południowo-zachodni o średniej prędkości 8 m/sek.; niebo zachmurzone, a powietrze bardzo wilgotne (85% wilgotn. względn). Opad, deszcz; wysokość opadu 1·6 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 3·0°C., najwyższa + 4·0°C., najniższa + 1·6°C.

Pożyteczna instytucja weszła w życie w Tarnowie. Tamtejsze towarzystwo robotników kat. „Praca" założyło „bezpłatne biuro wywiadowcze pracy", w którem służbodawca można znaleźć robotnika, a robotnik pracę. Biuro to może oddać wielkie usługi.

Z Tarnopola donoszą nam: Stan choroby sparaliżowanego burmistrza m. Tarnopola p. Szczęsnego Pohoreckiego, budzi poważne obawy, tem bardziej, że dziś nastąpiło pogorszenie. Chory był dziś bezprzytomny. Sparaliżowaną jest lewa strona ciała.

Strasznej zbrodni dopuścił się w Wiedniu, jak się zdaje w przystępie melancholji, były policjant Schmidt, ostatniemi czasy utrzymujący handel mlekiem przy Thurmstrasse pod nr. 19. Zabił on obuchem od topora śpiącą swą małżonkę, a następnie brzytwą sobie gardło poderznął. Sześcioro śpiących obok pokoju rodziców dzieci obudziło się w chwili, gdy nieszczęśliwy ojciec strasznemi razami miażdżył czaszkę swej żony, inaczej prawdopodobnie padłyby ofiarą manjaka. Grozą przejęte na widok trupa matki, dzieci wszczęły alarm, skutkiem czego niebawem nadbiegli sąsiedzi i zapobiegli dalszemu nieszczęściu. Zbrodnia tem jest potworniejszą, że pożycie obojga małżonków było bardzo szczęśliwe, a matka żyła

---

(2)

Panna Staryńska

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w dwóch częściach

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

A tymczasem zdziwienie ogarniało w sali licznych znajomych panny Staryńskiej. Cóż znaczyło to opóźnione przedstawienie się hrabiego? Cóż znaczyło to skupienie na obliczu panny, zawsze rozbawionej, uśmiechniętej i tryskającej sprytem...

Byli tacy, którzy znali stanowisko Holsztyńskiego...

Panowało zdziwienie.

A „kupidynek", umywszy się i wyprostowawszy członki, okleiwszy swą ranę od złośliwego podrapania, idącą przez nos i lewy policzek, nadsiedział od koniec wieczora i osłupiał, widząc Stefę, wsłuchaną w głos Holsztyńskiego, pochylonego ku niej i pożerającego ją swym namiętnym czarnym wzrokiem. Mężczyźni instynktem miarkują od razu niebezpiecznych rywali, tylko nigdy im pierwszeństwa nie przyznają, w swej olbrzymiej, każdemu wrodzonej zarozumiałości.

Wszakże on jeden jako tako wytrzymał próbę i nadbiegał po nagrodę. A ona, zamiast czekać na niego, robiła nowe niebezpieczne znajomości. Blady odszukał marszałkową Bylicką i drżącym głosem, katastrofę zwiastującym pytał.

— Czy widzi cioteczka, co się dzieje?

— Widzę! — odparła marszałkowa, rozumiejąc o co chodzi. — To nic! Nie bój się. Nic z tego nie będzie..

Uspokojony kupidynek przysiadł się do pani Olimpji. Ta go powitała chłodno, z największem chłopca zdziwieniem. Wszakże ona go wyraźnie zachęcała i protegowała? Ale bo też w wyobrażeniach pani Olimpji śledzącej za pomocą szkieł swej lornetki ręcznej jak nigdy framugę okna, zapanował chaos nowych myśli, obałamucający jej wszystkie dotychczasowe pojęcia, znaczenia i aspiracje. Hrabia, wielki hrabia, o którym cuda jak o jakim księciu z tysiąca i jednej nocy opowiedziała jej podczas skwaru męczącego popołudnia marszałkowa Bylicka od godziny od dwóch może, rozmawiał ze Stefą..

Urosła, jak na drożdżach. Różowe jej oblicze prześwitało czerwienią przez warstwę pudru. Trzymała się prościej i dumniej i pytała raz po raz, czy odpowiednio znaleźć się potrafi, gdy hrabia zażąda jej być przedstawionym. Pragnęła, by to jak najprędzej nastąpiło. Bała się, by Holsztyńskiego nie zniechęcił sposób zachowania się Stefy. Gdyby dopiero ją poznał, przekonałby się, iż może starać się o synowicę tak dystyngowanej, jak ona damy.

Ale hrabia nie okazał tej chęci dnia tego.

Gdy Stefa wstała, wstał i on.

— Teraz pan już będziesz wiedzieć, co to jest istota odrębna? — zapytała. Bardzo mnie zajęło, to określenie, które zawdzięczam, bawiącemu pana dzisiejszemu wypadkowi.

— Nie jemu tylko — szepnął hrabia.

— Czemu więcej — to pan mi jutro opowie — bo dziś udawałam waleczną, ale jestem też zmęczoną.

Skinęła na panią Olimpją i wyszły, w asystencji kupidynka.

Hrabia w głębokiej zadumie podążył przez pusty park do siebie

V.

I od tego czasu zaduma nie schodziła z oblicza hrabiego. Gdyby ta wyjątkowa panna nie miała feniga posagu, ale zamiast należeć do mieszczaństwa, gdyby należała do sfer, w których tylko wyłącznie wolno mu było znaleźć żonę, ani by się chwili nie zastanawiał, ani minuty, by u jej nóg złożyć swe życie.

Ale to było w jego pozycji niemożliwem.

A niemożliwem też było, by w tym świecie, który nazywał „swoim światem", znalazła się taka kobieta.

Ach! Ileż razy na dzień w Busku analizował on tę zawiłą kwestję, dla czego w tych sferach, nazwanych tak fałszywie „kwiatem towarzyskim", nie spotkał nigdy kobiety, takiej Stefy Staryńskiej. Ileż razy przeklinał los, który dając mu tyle prerogatyw, odebrał tę jedną wyboru towarzyszki życia.

Czyżby się w niej kochał, poprostu kochał? pytał sam siebie. Nie! nie kochał się w niej, bo mu się w niej kochać nie było wolno, bo o tyle umiał panować nad sobą, by niefortunnem poddaniem się uczuć, nie zatruć sobie życia,

Nie kochał się w niej do utraty równowagi i trzeźwości, do zaparcia się wiary i tradycji, ale mu się djablo podobała ta Stefa Staryńska.

Czyli raczej może on się w niej i kochał całą gammą, na jaką zdolne były jego uczucia, ale był jednym z tych ludzi, którzy nawet namiętność poddają trawiącemu ogniowi zimnej refleksji pozytywnej, rachunkowej i trzeźwej.

Tak! Tak było. I to mu lepiej dogadzało. To mu się bardziej podobało. Wydawał się w tem sam sobie jakimś nieszczęśliwym bohaterem, jakąś ofiarą swego wyznania wiary, a podobał się sobie szczególnie w tem właśnie, że w sferze ogólnego braku jakiejkolwiek wiary, on jeden miał swoją, w którą, jak w niezbity, niezachwiany, niepodlegający rozczarowaniu dogmat, wierzył.

Nie miała więc nigdy ta kobieta być dlań niczem więcej, jak tem, czem była w tej chwili, ale mu się przecież piekielnie podobała ta Stefa Staryńska.

Gdyby był innym człowiekiem, toby mu zatruła życie całe, lub dobry jego szmat. Wszakże ona codzień więcej mu się.. podobała? Nie! Ona codzień silniej zespalała się z nim razem, w jakąś jedną duchową całość.

Cóż to było za dziwne uczucie, to uczucie, w którem w takim do takiej kobiety stosunku gra zmysłów stała na drugorzędnym planie? On jej intellektualnie, fibrami swego moralnego ustroju więcej jeszcze ciągle łaknął, niż tą zmysłowością, przecież u niego nie uśpioną.

On przy niej doznawał wrażenia, jakiego nigdy przy żadnej kobiecie nie doznawał. A przy niej tylko doznawał wrażenia pełnego życia, pełnego oddychania całą siłą płuc, tętnienia całą siecią fiber.

I ta kobieta nie mogła żadnej roli w jego życiu odegrać, ta kobieta, która mu właściwie dawała dopiero poznać pełne życie i jego niepojęty czar.

I on to jej powiedział. O! Czuł, że go wczoraj doskonale zrozumiała, gdy jej powiedział, że nigdy, nigdy żoną jego zostać nie może. On musiał jej to powiedzieć przez wzgląd na szacunek, jaki żywił dla siebie i dla niej. Przyjęła to, jakby nic. Zabolało go to nawet. Czyżby nie miała serca, czyżby nie czuła, czem dla niego była, czyżby nie zdołał obudzić iskry wzajemności?

Któż mógł wiedzieć? Ta Stefa Staryńska była taką dziwną kobietą. On, on sam, przyznawał się, że ją codzień mniej zna. Cóż to był za charakter? Ileż w nim siły i zdrowia, jakiegoś zdrowia nowego, pierwotnego, czystego, jak źródlana ze skały wytryskująca woda.

Pocóż się on męczył analizą tej kobiety, skoro czuł, że się jego analizie wyślizgnie, kiedy ją pod tym względem nawet doskonale w chwili uniesienia określił, mówiąc jej kiedyś, że jest jedną z tych, trafiających się na stulecie rzadko kobiet, co to życie całe nie dają się uchwycić i sklasyfikować.

„Odrębna istota". Ach! Jakże odrębna! On ją znał od sześciu tygodni, spędzał z nią dni całe i codzień się cofał w uchwyceniu tej duszy, jako jej ciało, ślizgiej i giętkiej, a przecież tak otwartej, szczerej, zdrowej.

Czyżby w tym wieku histerji mężczyźni byli już niezdolni do zrozumienia zdrowej kobiety?

Ani drgnęła, gdy on jej powiedział, że dla niego pozostanie li tylko wyjątkową przelotną w wspomnieniu niewiastą, ale najzwyczajniejszą znajomością.

Odrazu go zrozumiała, uznała, odrazu w tej swojej sile, wykształconej przez tego dziwnego, a niepospolitego brata, którego opłakała i pożegnała.

Dziwna kobieta!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

tylko poświęceniem się dla dzieci. Stan zdrowia manjaka, którego natychmiast opatrzono, nie jest groźny; przesłuchany wczoraj wieczorem, na pytanie, jakie były pobudki morderstwa, wzbraniał się odpowiedzieć.

Bal węgierski w Wiedniu wypadł świetnie. Był na nim cesarz, arcyksiążęta Otton i Ludwik Wiktor, prezes gabinetu hr. Badeni i wszyscy ministrowie, tudzież wielu innych dostojników. Cesarza powitał u wejścia honorowy prezes komitetu balowego minister br. Josika. Cesarz witając żonę br. Josiki rzekł do niej: „Cieszę się z tego, że znów jestem między mymi kochanymi Węgrami“. Następnie podał cesarz ramię baronowej Josika i wszedł do sali, gdzie powitano go grzmiącymi okrzykami „Eljen“.

„Kryptoskop“. Taką nazwą ochrzcił profesor uniwersytetu Salvioni w Perugji instrument, za pomocą którego można widzieć promienie röntgenowskie, co jest powodem, iż nawet bez fotografowania można wprost i dokładnie obserwować materje ukryte w jakiemś ciele.

Instrument ten składa się z rury z czarnego kartonu, zamkniętej na jednym końcu tarczą z tego samego materjału, pociągniętą substancją fluoryzującą pod promieniami Röntgena. Na drugim końcu umieszczona jest soczewka, która pozwala dokładnie widzieć fluoryzującą płaszczyznę. Instrument ten funkcjonuje w następujący sposób: Przed promienie światła wytworzone przez rurkę Crookesa, kładzie się przedmiot (rękę, pudełko z ważkami, brzytwę w futerale, zapałki w pudełku itp.) i spogląda przez wspomnianą rurę. Na tarczy fluoryzującej widzi się dokładnie części, nie przepuszczające promieni Röntgena.

W gabinecie fizykalnym profesora uniwersytetu rzymskiego Blaserny wykonano już z „kryptoskopem“ szereg udałych doświadczeń.

Rozwiązane „zgromadzenie“. Z Berlina donosi *Vorwärts*: W jednej z tutejszych kawiarni siedziało kilkunastu socjalnych demokratów, pijąc kawę i rozmawiając, gdy nagle zjawił się komisarz policji, zebranie towarzyskie uznał za zgromadzenie publiczne i rozwiązał je. Usługujący kelner wylegitymował się jako urzędnik policyjny i jednego posła socjalistycznego Fischera, aresztował. Tego ostatniego uwolnił komisarz natychmiast na ulicy, reszta zaś powędrowała do biura prezydjalnego policji, a z tamtąd do kozy.

✝ **Radca namiestnictwa Niżałowski,** który na ulicy Hetmańskiej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, zmarł onegdaj o godzinie 5. po południu. S. p. Niżałowski był człowiekiem bardzo uczynnym dla biednych, wzorowym urzędnikiem i obywatelem, a w sferach mieszczaństwa naszego miasta posiadał powszechną sympatję dla nigdy nie opuszczającego go serdecznego humoru i łatwości w pożyciu. Na przedmieściu Zielonem, gdzie mieszkał bez przerwy przez lat 20, nazywano go „ojcem ubogich“, gdyż wśród ludności tamtejszej czynił wiele dobrego. Ten chlubny przydomek jest też najpiękniejszą ozdobą nieboszczyka. Pozostawił syna, który jest majorem, oraz owdowiałą synowę z dwojgiem małych chłopczyków.

Dorożkarz nr. 2. przejechał onegdaj w rynku zarobnika Dominika Łuckiego, kalecząc mu rękę. Łuckiego opatrzyła stacja ratunkowa.

Kradzież. Leonowi Bergerowi, nocującemu w hotelu Zippera, skradziono pugilares z kwotą 175 zł., legitymację kolejową, książeczkę kasy oszczędności i weksle.

Uczciwy zarobnik. Drobny, ale sympatyczny wypadek notuje onegdajszy raport policyjny. O g. 9. rano przyjechał do Lwowa subjekt cukierniczy p. E. i zaraz u wstępu na peron kolejowy dał nienumerowanemu pomocnikowi tragarza Adamowi Bogdanowi kosz z poleceniem, ażeby go za nim poniósł do hotelu. Za chwilę jednak p. E. zapomniał o tragarzu, o koszu i o swojem poleceniu i spostrzegłszy odjeżdżający wóz elektrycznego tramwaju, wskoczył na platformę i pogonił do miasta. W godzinę później tragarz, który tymczasem powędrował piechotą, zjawił się na inspekcji policyjnej i złożył kosz, opuszczony przez właściciela. Ten drobny objaw skrupulatności biednego tragarza ma w sobie może więcej etycznego pierwiastku, aniżeli niejeden hałaśliwy objaw reklamującej się uczciwości.

Lekarze powiatowi. Rok właśnie mija od czasu, gdy w przeciągu trzech miesięcy zmarło na tyfus plamisty, zaraziwszy się od chorych, siedmiu lekarzy, przeważnie powiatowych. Obecnie w przeciągu kilku tygodni, bo od nowego roku, zachorowało już trzech lekarzy powiatowych, zaraziwszy się tyfusem brzusznym, a to: lekarze powiatowi w Cieszanowie, Bohorodczanach i Przemyślu, wszyscy ludzie młodzi. Jestto dowodem jak ciężkie, trudne i narażające na wielkie niebezpieczeństwo jest stanowisko lekarzy powiatowych i jak gorliwie wypełniają oni swe obowiązki.

Z życia towarzyskiego. Dnia 15. bm. w sobotę odbędzie się o godz. 7. wieczorem w kościele św. Mikołaja ślub p. Kazimierza Tychowskiego, koncepisty dyr. lasów i domen, z panną Amalją Golczewską, córką pp. Adolfa i Julji Golczewskich, wł. realności we Lwowie.

Dnia 16. bm. w dzierzgowskim kościele parafjalnym w Królestwie polskiem, odbędzie się ślub panny Anieli Kozłowskiej, córki Konstantego i Florentyny z Zarębów, właścicieli Mękaszowa i Zagórza w pow. złoczowskim, z p. Mieczysławem Wierusz Kowalskim, docentem politechniki lwowskiej.

W „Skale“, stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej, ostatni wieczorek karnawałowy odbędzie się w sobotę d. 15. bm.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Klubu szermierzy we Lwowie“, odbędzie się d. 22. bm. o godz. 7. wieczorem w sali III. uniwersytetu.

„Koło pań“ Tow. szkoły ludowej we Lwowie otrzymało od p. Leopolda Konopackiego 12 sztuk starożytnych monet i 46 dziełek dla czytelni. Pani Sieradzka nadesłała 2 roczniki *Światełka* i *Ogniska domowego*. Koło pań zasyła ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać.“

Zmiana własności. Dobra Żołobek w powiecie ustrzyckim położone, nabył od p. Feliksa Kurowskiego p. Zygmunt Lewakowski.

Zmarli:

Helena z hr. Michałowskich Węsierska, córka Romana hr. Michałowskiego i Marji z Koźmianów, zmarła onegdaj w Poznaniu, w trzy tygodnie po ślubie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz trzeci „Pan podprefekt“, komedja w 3 aktach Leona Gandillot'a.

Leczenie suchot. Na półkach księgarskich pojawiło się w tym roku dziełko pod tytułem: „Umiejętne leczenie suchot na zasadzie wspólnemi siłami, skreślił Zdrowiński. Lwów 1896, stronic 110 w oktawie.“ Autor w tem dziełku trzyma się tej zasady, że przy suchotach istnieją głębsze pierwotne przyczyny, które powodują zanieczyszczenie krwi i płuc, wskutek czego takowe dopiero wtedy stają się urodzajnym gruntem dla hodowli bacyli suchotniczych i gnilnych, co znowu wywołuje chorobliwe objawy i skutki w całym organiźmie. Do tych pierwotnych przyczyn zalicza autor zakażenie krwi i ciała. Stosownie do tej zasady należy w suchotach leczyć nietylko skutki i objawy, lecz i owe głębsze pierwotne przyczyny. Leczenie samych skutków np. kaszlu jest jednostronnem, przewleka tylko istotę choroby i nie przynosi pożytku i stanowczego wyleczenia. Ogólne leczenie suchot powinno odbywać się w tych kierunkach: 1. Oczyszczenie ciała i krwi, czyli wydalenie z organizmu pierwiastków niezdrowych i jadów chorobotwórczych. 2. Dodanie organizmowi pierwiastków zdrowych i odżywczych materyj. 3. Utrzymywanie normalnego trawienia i wymiany materji. 4. Hartowanie i wzmocnienie ciała. 5. Uniknięcie szkodliwego sposobu życia. 6. Wzmocnienie nadziei wyzdrowienia. 7. Wzmocnienie specjalnej odporności płuc na bacyle tuberkuliczne. 8. Działanie celem ułatwienia kaszlu jako samopomocy natury. 9. Działanie celem zabliźnienia jam w płucach. Autor przechodzi każdy punkt po punkcie szczegółowo i objaśnia go odpowiednio.

Treść dziełka: Przedmowa. Trawienie. Transpiracja skóry. Wymiana materji. Krążenie krwi. Narząd oddechania. Suchoty płucne. Powody suchot. Produkta kataralne i zapalne. Objawy i sposoby poznania suchot. Gruźlica płuc właściwa. Ogólne uwagi nad suchotami. Głębsze czyli pierwotne przyczyny suchot. Umiejętne leczenie. Zakończenie.

Dziełko jest napisane popularnie, przekonywująco i zasługuje na rozpowszechnienie.

Ostatnie wiadomości.

W sejmie czeskim jeneralny mowca *contra*, p. Herold, oświadczył, iż pokój, tak jak go przeciwnicy pojmują, oznacza tylko osłabienie sił narodowych. Partje nie powinny sobie nawzajem obiecywać pokoju, ale powinny starać się kwestje sporne poważnie załatwić. W kwestji równouprawnienia zbliżyły się już partje do siebie. Dokładniejsze studja nad prawem państwowem wykazałyby Niemcom, że jest to prawo żywotne, które ureguluje wzajemny stosunek ludów austrjackich. Pokój jest dopiero wtedy możliwy, gdy nastąpi zwrot do federalizmu. Partja mowcy nie ustąpi dla pięknych oczu jednego ministra, stawia konkretne żądania, przy których spełnieniu obstaje. Program Czechów różni się od programu hr. Badeniego, dlatego stanowisko jego partji zostanie opozycyjnem i nie ustąpi ona od prawnopaństwowej akcji, jaką rozpoczęła, aż prawo państwowe stanie się rzeczywistością na pożytek dynastji, tronu, królestwa i narodu.

Chrześniak Rosji.

Daily News piszą o księżnie Klementynie, która z córką księżną Klotyldą przybyła właśnie do Wenecji. Księżna Klementyna udaje się stąd do Rzymu, podczas gdy księżna Klotylda wróci do Rjeki. Sędziwa matka księcia bułgarskiego została przez decyzję jego zaskoczona i w najboleśniejszy sposób mocno dotknięta. Jej zaniepokojenie powiększa także wieść, obiegająca wśród koła rodzinnego, że papież ma dnia 14. b. m. rzucić na księcia ekskomunikę. Księżna spieszy do Rzymu rzekomo, aby Ojca św. od tego ostatecznego kroku odwieść. Z Rzymu uda się do Niszy do synowej, księżnej Marji Luizy, której zdrowie podobno mocno nadwerężyły wrażenia dni ostatnich. Książę Parmy ma być również wzburzony czynem księcia Ferdynanda, niebywałym w rodzinie katolickiej. Sądzą jednak, że do rozwodu bułgarskiej pary książęcej nie przyjdzie.

*

Księżna bułgarska oświadczyła w interwiewie, że zupełną jest nieprawdą, jakoby miała zamiar podać się do rozwodu, lecz przeciwnie powraca za dwa miesiące do Sofji. Z mężem rozstała się w jak najlepszej zgodzie. Co się tyczy ks. Parmy, to pomiędzy nim a ks. Ferdynandem zapewne nigdy do zgody już nie przyjdzie.

Tak miała oświadczyć księżna bułgarska. Wiadomość tę przyjmować należy z wielkiem zastrzeżeniem, podaje ją bowiem stojący na żołdzie rosyjskim *Berliner Tageblatt*.

*

Mówiąc o przechrzczeniu ks. Berysa na prawosławie, przynoszą *St. Pieterburgskija Wiedomosti* artykuł p. t. „Kogo chcą oszukać?“ i dowodzą w nim, że „Rosjanin nie może bić oklasków dalszej demoralizacji całego narodu słowiańskiego, jako środek do osiągnięcia której wybierają teraz „Europejczycy“ wiarę prawosławną.“ Zdaniem tego dziennika, nie na miejscu jest radość ani z religijnego, ani z politycznego punktu widzenia.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego“**).

Sofja 13 lutego. Kierownik francuskiego jeneralnego konsulatu Lacan otrzymał polecenie reprezentowania Francji przy przechrzczeniu Borysa.

Sofja 13. lutego. Przygotowują tutaj wielkie uroczystości na jutro, między niemi bal u księcia. Wszystkie ulice są dekorowane, przyczem herby Bułgarji i Rosji spotyka się na każdym kroku.

Z całego kraju napływają deputacje.

Nadzwyczaj uroczyście odbyło się powitanie przedstawiciela sułtana.

Karateodory-basza wręczył księciu własnoręczne pismo sułtana, w którem tenże akredytował Karateodory'ego jako nadzwyczajnego posła przy osobie księcia.

Wiedeń 12 lutego. *Fremdenblatt* oświadcza, że rozumie się samo przez się, iż Austro-Węgry nie będą zwlekały uznania ks. Ferdynanda, bo niepodobna przypuścić, aby polityka rosyjska starała się działać wbrew tendencji traktatu berlińskiego, albo żeby które z państw bałkańskich chciało dobrowolnie zrzekać się swego prawa decydowania o swoich losach.

Przeciwnie, wobec pokojowego usposobienia cara należy napewno oczekiwać, że Rosja swoim nowym wpływem w Bułgarji wzmocni dawny wpływ innych mocarstw, a to w tym celu, aby i Bułgarja ze swej strony przyczyniła się do utrzymania pokoju na Bałkanie.

Jeżeli w Bułgarji są jakie stronnictwa, które na obecnej zgodzie z Rosją chcą budować jakieś ambitne plany, to są na błędnej drodze.

W gruncie rzeczy uznanie księcia nie jest niczem innem, jak tylko przywróceniem normalnego stanu i nadaniem sankcji temu dziel, około którego uchwalenia Austro-Węgry, wypełniając swą misję, wybitny udział brały.

Wiedeń 13. lutego. *Pol. Corr.* dowiaduje się, że reprezentanci dyplomatyczni Porty poczynili już u mocarstw, które traktat berliński podpisały, odpowiednie kroki w celu uzyskania deklaracji co do uznania księcia Ferdynanda księciem Bułgarji.

Wiedeńskiemu gabinetowi zostały noty te przedłożone.

Stambuł 13. lutego. Jeszcze zanim Stoiłow odjechał stąd, dostała Porta zawiadomienie o tem, iż Rosja nie będzie stawiała przeszkód uznaniu księcia Ferdynanda. Na wczorajszej nadzwyczajnej radzie ministrów zajmowano się prawdopodobnie tą sprawą, gdyż po ukończeniu tej rady wydano polecenie ambasadorom tureckim, aby poczynili kroki celem uzyskania przyzwolenia mocarstw na to uznanie. Mazafer basza przywiezie ks. Ferdynandowi pismo sułtana, uznające go księciem.

Sofja 13. lutego. Marszałek dworu księcia hrabia Foras podał się do dymisji.

Sofja 13. lutego. *Agence Balcanique* donosi, że delegatom sułtana robiła ludność bułgarska począwszy od granicy bułgarsko-tureckiej aż do Sofji owacje. Wjeżdżającym delegatom do pałacu książęcego oddała warta honory wojskowe. Delegaci byli u księcia pół godziny.

Wczoraj wieczorem odbył się na cześć egzarchy bankiet, na który zaproszono wszystkich ministrów i wyższych dostojników kościoła bułgarskiego,

Petersburg 13. lutego. Rząd tutejszy akredytować będzie swego ajenta dyplomatycznego nie przy osobie księcia, lecz przy rządzie bułgarskim.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 13. lutego. Wczoraj wieczorem odbyło się zwołane przez liberałów zgromadzenie wyborców trzeciej kurji z centrum miasta. Zgromadzenie miało bardzo burzliwy charakter, ponieważ pomiędzy socjalistycznym kandydatem dr. Ellenbogenem i liberalnymi wywiązała się gwałtowna utarczka. Ellenbogena w końcu poturbowano.

Wiedeń 13. lutego. Onegdaj i wczoraj odbywały się narady ministerjalne.

Wiedeń 13. lutego. W sejmie dolno-austrjackim przyszło znowu do burzliwego skandalu. Gregorig sypał obelgami, jak „łotry“, „szubrawcy“ itd., tak, że posiedzenie dwa razy musiało być przerwanem.

W rezultacie budżet załatwiono.

Praga 13. lutego. W sejmie rozpoczęła się dyskusja szczegółowa nad budżetem.

W końcu posiedzenia przyjęto rezolucję, na mocy której w przyszłości sejm po ukończeniu sesji rocznej nie ma być zamykany lecz tylko odraczany.

Głosowali za tem Czesi i właściciele wielkich posiadłości.

Londyn 13. lutego. Z przedłożonej wczoraj niebieskiej księgi o Transwalu wypływa, że Anglja od samego początku w wielu depeszach upominała Jamesona i polecała gubernatowi Robinsonowi, aby jego awanturniczym pomysłom przeszkadzał.

Berlin 13. lutego. Potwierdza się wiadomość, że cesarz złożył przewodniotwu stronnictwa konserwatywnego życzenia z powodu ustąpienia Stoeckera.

Berlin 13. lutego. Podczas przejażdżki cesarza wrzucono mu numer socjalistycznego *Vorwärts* do powozu. Sprawcę aresztowano.

Berlin 13. lutego. W parlamencie przedłożył rząd białą księgę z 23 dokumentami w sprawie transwalskiej. Uwagi godną jest depesza z dnia 30. grudnia 1895, w której Niemcy z Pretorji proszą cesarza Wilhelma o natychmiastową interwencję w celu przeszkodzenia rozlewowi krwi.

W depeszy z d. 6 stycznia rb. zawiadomiono ambasadora niemieckiego w Londynie, iż minister Marschall zastrzegł się u ambasadora angielskiego w Berlinie przeciwko pojęciu prasy angielskiej, jakoby telegram cesarza do Kruegera był wyrazem nieprzyjaźni względem Anglji.

Dzienniki przyjęły białą księgę bardzo sympatycznie, chwaląc energję polityki niemieckiej.

Paryż 13. lutego. Wobec wczorajszego wotum nagany senatu omawianą jest kwestja ustąpienia gabinetu. Wszystko zależy od dzisiejszego posiedzenia.

Rzym 13 lutego. Parlament zwołano na 5. marca.

Wiedeń 13. lutego. Jak słychać, ma na dzisiejszem posiedzeniu rady jeneralnej banku austro-węgierskiego zapaść uchwała zniżenia stopy procentowej na 4.

Wiedeń 13. lutego. Niektóre dzienniki donoszą, iż obok ks. Thuna i hr. Paara dostał order złotego runa także ks. Adam Sapieha.

Wiedeń 13. lutego. Sejmy krajowe w Lincu, Insbruku, Gorycji, Celowcu i Salcburgu zostały zamknięte.

Wiedeń 13. lutego. W sejmie dolno-austrjackim odbyła się dyskusja o ugodzie austro-węgierskiej.

Wiedeń 13. lutego. Cesarz nadał hr. Karolowi Paar order złotego Runa.

Praga 13. lutego. Namiestnik hr. Thun otrzymał order złotego runa.

Praga 13. lutego. W sejmie czeskim odbyły się dzisiaj wybory do wydziału krajowego. Czesi wybrali Gregra, Herolda, Adameka i Smardę; Niemcy wybrali Schlesingera i Lipperta, zaś wielka własność: Schoenborna i Pražaka.

Berlin 13. lutego. Jeneralny strejk krawców i krawczyń zrobił jeneralne fiasco. Wszyscy powrócili do pracy, nie uzyskawszy nic.

Rzym 13. lutego. Jenerał Beratieri telegrafuje, iż nie może rozpocząć akcji zaczepnej, dopóki nie nadejdą mu posiłki.

Paryż 13. lutego. Obiega tutaj pogłoska, że Lefèbvre de Behaine powróci na swoje stanowisko w Rzymie jednak po to tylko, aby w krótkim czasie sam z własnej woli (?) podać się do dymisji.

Rzym 13. lutego. *Popolo Romano* proponuje pożyczkę afrykańską w sumie pięćdziesięciu miljonów lirów, mających być zamortyzowanemi w przeciągu lat 25. Pożyczka ta ma być teraz i na przyszłość zupełnie wolną od podatku. W ten sposób uniknęłoby się naruszenia budżetu.

Madryt 13. lutego. Prawdopodobnie przyjdzie tutaj znowu do zmiany gabinetu, a jako przyszłego premiera wymieniają Sagastę, przywódzcę stronnictwa liberalnego, z którym królowa rejentka miała w tych dniach dłuższą rozmowę.

Stambuł 13. lutego. Aresztowania Młodoturków trwają dalej. Wczoraj aresztowano kilku urzędników różnych ministerstw, między nimi adjutanta ministra wojny.

Stambuł 13. lutego. Ormjanie, oblegani w Zeitun, przesłali sułtanowi podziękowanie za koncesje poczynione im, a mocarstwom podziękowali za pośrednictwo. Podziękowanie sułtanowi wyrażono za pośrednictwem ambasadorów.

Wiedeń 13. lutego. Wczoraj zastrzelił się tutaj piętnastoletni uczeń szkoły handlowej Teltscher, rzekomo przesycony życiem.

Lizbona 13. lutego. Policja uwięziła pewnego anarchistę, który podrzucił bombę przed mieszkaniem dr. Joyce, a nadto odkryła nowy zamach, przygotowany przez dziewięciu anarchistów, znajdujących się już w więzieniu.

Madryt 13. lutego. Z Alikante donoszą, że kładka, prowadząca z brzegu do parowca, zawaliła się w chwili, gdy znajdował się na niej prefekt i około 100 osób. Wszyscy wpadli w morze, ale na szczęście wszystkich uratowano.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 13. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·28 do 7·30, na jesień od 6·47 do 6·48 owies na wiosnę od 6·39 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na maj-czerwiec od 4·69 do —·—, żyto na wiosnę od 6·78 do 6·80, na jesień 6·41 do 6·43, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—. Wskutek niższych szacowań berlińskich ceny żyta i pszenicy na bliską dostawę dość znacznie spadły.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 15·57½ do 15·62½, loco Ołomuniec od 14·70 do 14·80 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 14·90 do 15·—. Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33.75 II. od 33·— do 33·50. Kostki I. od 34·50 do 34·75 Kostki II. od 34·— do 34·50. Usposobienie mocne.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 20·— do 20·25, przejrzysta od 20·50 do 20·75, „Kaiseroel“ od 21·50 do 22·—, amerykańska od 21·— do 21·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57.— słonina biała bez opakowania od 48·50 do 49·50. Łój od 28 — do 28·50.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 383·50, węg. kredyty 436·50, uniony 321·50, laenderbanki 259·—, sztacbany 374·—, lombardy 102·37, Rima 253·50, alpiny 88·80, losy tureckie 59·80.

Berlin 12. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 239·75 (383·61), sztacbany 158·25 (373·73), lombardy 43·50 (102·19), Disconto 218·—. Usposobienie słabe wskutek realizacji.

Frankfurt 12. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 323·37 (383·92), sztacbany 320·— (373·54) lombardy 37·87 (102·04) Laura 153·70, Harpener 168·—, Disconto 218·—. Usposobienie mdłe.

Podwołoczyska 12 lutego Usposobienie mdłe. Dowozy z wyjątkiem grochu słabe. Obroty nieznaczne. Zboże krajowe notuje:

Pszenica od 7·25 do 7·50, żyto od 5·75 do 5·85, jęczmień od —·— do —·—, owies od 5 — do 5·30 groch bez popytu, hreczka od 6·10 do 6·30, konicz czerwony od 20·— do 40·—, rzepak od 7·50 do 7·80, rzyj od 5·— do 6·—, za 100 kilogr. netto loco Podwołoczyska.

Z Rosji przybyło wczoraj i dziś: 1 wagon pszenicy, 3 wagony hreczki, 1 wagon otrębów żytnich, 1 wagon kukurudzy, 2 wagony grochu.

Zboże rosyjskie notuje:

Pszenica od 5·50 do 6·—, żyto od 4·20 do 4·35, owies od 4·10 do 4·40, groch pastewny od 4·10 do 4·60, hreczka od 5·30 do 5·50, konicz czerwony od 20 — do 38·—, mak od 12·— do 13·—, kukurudza (cinquantin) od 4·75 do 4·90, siemię konopne od 7·40 do 7·85, za 100 klg. netto, transito t. j. bez cła, częścią alla rinfusa, częścią we worach, loco Podwołoczyska.

Tarnopol 12. lutego. Spirytus. Usposobienie słabe. Gotowa wódka notuje zł. 12·—. Kwiecień, Maj zł. 12·25. Letnie miesiące zł. 13·—, za 10.000 L % loco Tarnopol.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 13. lutego godz. 2. min. —.

Akcje kred.	486·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	88·60	Akcje tyton.	188 —
Kredyty węg.	434·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Anglobanki	174·—	Elbethale	279·50
Unjony	321·50	Länderbanki	259·25
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	122·45
Nordbany	—·—	Bankvereiny	150 —
Lombardy	102·—	Wspólna rentap.	—·—
Losy tureckie	60·70	Ruble	128·50
Staatsbahny	373·15	100 marek niem.	59·—
Czerniowieckie	297·50	Napoleond'ory	9·55
Gal. obl. prop.	97·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. lutego 1896 r.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Pinińska z Koszyłowic J. hr. Łubieńska, S. Rożnowski z Krakowa. K. Pawlikowski z Czudca. K. Horodyski z Kolędzian A. K. Piniński z Suszczyna J. Siegler-Eberswald z Krzeszowie. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki.

N A D E S Ł A N E.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Nowość!

Pan Podprefekt

komedja w 3 aktach L. Gandillot'a (Grana obecnie z wielkiem powodzeniem w Paryżu i Warszawie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Akademik poszukuje lekcji. Z. Z. poste restante Touste. 106

Nieocenione dla kaszlących. Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

Ogier półkrwi angielskiej, kary 8-letni, 16 miary do sprzedania. Zarząd dóbr Żurów poczta w miejscu. 111

Adalbert Guldan, kowal, który tylko po skarbach przebywał, zna wszelkie roboty tak gospodarskie jak też i w mechanice i kuciu koni z dobremi świadectwami poszukuje miejsca na prowincji. Bliższa wiadomość pod l. 158, ul Zamarstynowska za rogatką. 112

Biuro pośredniczeń *Heleny Kozłowskiej*, ul. Skarbkowska l. 3, ma do umieszczenia dobrze rekomendowanych oficjalistów gospodarczych, ogrodników, klucznice, panny służące i inną służbę. 105

Plomby cłowiane po ct. 40 za 1 kilo lub złr. 2·50 za 1000 sztuk, Obcęgi do plombowania po złr. 6 i 8.50; poleca *Piotr Chrząstowski*, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Piękna willa murowana przy koleji w Jaremczu na sprzedaż. — Bliższych informacji udziela z grzeczności Wny Edward Marynowski, dyrektor gal. Banku kredytowego. 109

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

SKLEP Rynek 41. 98

Poszukuje się pokoju, suchego, ciepłego na I. piętrze z kuchni wchód lub wspólny, w obrębie miasta przy inteligentnej familji. Zgłoszenia do „Dziennika Polskiego“. 108

Korespondencja prywatna.

„Zgodzę się na wszystko co postanowisz — wierzyć nie przestanę — o Twój spokój się modlę — tak 12½“. 110

Młodziutka, ładna i wykształcona panienka, posiadająca kilkadziesiąt tysięcy marek posagu, pragnie wyjść za mąż za starszego lekarza, adwokata lub inżyniera do Galicji. Łaskawe zgłoszenia wraz z dołączeniem fotografji i podaniem bliższych stosunków, uprasza się nadesłać pod adresem: Z. W. 17. poste restante à Poznań. Listy najpóźniej do 28. b. m. 107

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42,

utrzymuje w swym handlu i poleca wszelkie w zakres handlu kolonialnego i korzennego wchodzące towary

w najprzedniejszej jakości

z doświadczenie poucza, że towar dobry jest zawsze najtańszym, zaś towar pośledni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje zawsze najdrożej.

1167 1—6

10.000,000

sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów i roślin pnących, tudzież **nasiona** drzew krajowych, poleca po najniższych cenach.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

op. Zassów, stacja kol. i telegr. Czarna.

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

Na obecną porę:

Bieliznę z barchanu i flaneli.
Bieliznę Jaegerowską.
Kaftaniki, Pończochy, Skarpetki welniane.
Spodnice ciepłe, Halki i t. p.

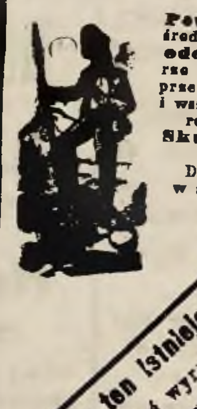
poleca

MAGAZYN PŁÓCIEN
i GOTOWEJ BIELIZNY

M. BEYERA i SPÓŁKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Ekart, J. Weworski, R. Rappaport; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Traczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Przemyślu:** J. Lepankiewicz, J. Nablik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Ness; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Wkosławski; **w Stanisławowie:** J. Mazura, A. Amiro, dr. A. Fell; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Mielcu:** J. Reiszer; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. I. Tomaszewski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·25	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·25	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	—	—	—	9·06	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Peszt, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	—	—	—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Ławocznego (Peszt, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	11·05	8·16	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·4[illegible]	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·4[illegible]	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	4·—	—	—	—
Z Bełzca	—	—	—	4·49	—	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·25	9·44	—	8·25	[illegible]	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·45	10·—	—	8·45	[illegible]	—	—
Z Brzuchowic (od 19. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	—	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	11·—	—	4·55	6·45	—	—
Do Warszawy	—	11·—	—	4·55	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	6·45	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	—	—	—	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	—	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·35	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·35	—	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	—	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	—	—	—	—	—	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6·25	—	—	—
Do Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	—	—	7·35
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	—	—	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Kimpolungu	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolungu	—	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	—
Do Bełzca	—	—	—	—	—	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	—	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	—	—	10·30	6·—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	10·40	—	—	5·45	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 9. września) w dnie powszednie	—	—	—	—	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzielę i święta	—	—	—	—	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12 maja do 10. września)	—	—	—	—	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czasu środkowo-europejskiego [illegible] godzina 12·36 podług czasu lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, [illegible] l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów [illegible] i dowolne [illegible] jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye [illegible] taryfowych i [illegible].

Znane z doborowej jakości i kroju
(patentowanego)

KOSZULE MĘZKIE

poleca
MAGAZYN „A LA VILLE DE PARIS“
Gabryela Starka 1140 1—3
Lwów, róg placu Marjackiego.

JESZCZE POLSKA nie zginęła!

Pieśni patrjotyczne i narodowe

zebrał
Fr. Barański.

Część I. Muzyka, stronic 158.
Część II. Słowa, stronic 240.

Cena w oprawie 2 zł., z przesyłką 2 zł. 25 ct.

Nakład Księgarni Polskiej we Lwowie.

Tania powieść!

ADMINISTRACJA

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

ma do zbycia znakomitą powieść

OHNETA

„Ostatnia miłość.“

Powieści te nabywać można po **30** ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową po **35** ct.

Pokojówka. — Powiedz no mi Janie, co robi nasza panienka, jak jej przynosisz bukiet od pana porucznika?
Jan. — Wącha, czy nie znajduje się w nim branzoletka.

Pismo święte powiedziało: „Mąż i żona jedno ciało.“ Jednakowoż mąż nie czuje, jak mu kto żonkę całuje.

Powieści W. hr. Łosia

Dopiero co wyszły z druku, niezmiernie poczytne:

Wczorajsi, serja II.	cena 2 zł. 50 ct.
Przy naszych dworach	cena 2 zł. 50 ct.
Rezydenci	cena 2 zł. 50 ct.
Ostatni	cena 2 zł 50 ct.

Skład główny: 3

We Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta.
W Krakowie u Gebethnera i Sp.

Wydawnictwa księgarni **G. Centnerszwera** w Warszawie.

L. 1.540/95. pr. 1183 1—1

Ogłoszenie konkursu.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na cztery niestałe posady egzekutorów podatkowych z płacą roczną 600 złr. i kwaterowem 150 złr. z terminem do dnia 28. lutego b. r.

Kandydaci mają wykazać:

1. że nie przekroczyli 40 roku życia;
2. że ukończyli niższe szkoły średnie;
3. że są w możności złożyć kaucję służbową w wysokości 500 złr. w gotówce lub papierach wartościowych.

Prócz tego należy udokumentować zajęcie dotychczasowe.

We Lwowie, dnia 5. lutego 1896.

Ważne

dla właścicieli losów Tureckich.

Prawidłowo stemplowane losy Tureckie winne być przedłożone izbie giełdowej we Wiedniu do weryfikacji stempla. Losy stemplowane lecz nie wydrukowane we wykazie urzędowym należy reklamować najdalej do końca Marca b. r.

Przyjmujemy losy Tureckie do rewizji stempla, ostemplowania albo do reklamowania.

SCHELLENBERG & KREYSER

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Halicki 1.

Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.

MIÓD PANIEŃSKI

dziesięcioletni

odznaczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobre. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podniecający siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można **w Administracji Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska l. 93.** 1121 1—6

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą“

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“ uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że mą dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3. plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Brunickiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyi jaknajlepszych według ostatniej mody.**

Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **Jaknajtaniej.**

Z wysokim szacunkiem

F. Głodziński.

BALOWE

Koszule męzkie w największym gatunku, krój francuzki od 1.90, przody gładkie, pikowe i plisowane
Koszule z kołnierzami i mankietami pikowe i gładkie od 2.75.
Kołnierze najnowsze formy po 20 ct.
Mankiety we wszystkich szerokościach po 35 ct.
Krawaty balowe po 25 i 30 ct.
Skarpetki jedwabne i fil d'ecose od 60 ct.
Chusteczki do nosa batystowe od 30 ct.; jedwabne i fularowe od 50 ct.
Rękawiczki perłowe i białe najmodniejsze wyszycie na 2 i 1 guzik od 1.15.
Klaki francuzkie, **spinki i spinecz ki, perfumy, mydełka wody toaletowe**
polecają we wielkim wyborze i po najtańszych cenach.

T. Górski i Szydłowski

Lwów, plac Marjacki 8, (róg Hetmańskiej).

1112 1—4

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra O. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 8.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

1006 a 1—?

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.